WYDANIE:
A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XI. | PONIEDZIAŁEK, 9 PAŹDZ. 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 280

HIROTA,
japoński min. spraw zagr., zaproponuje Ameryce pakt o nieagresji.

Gen. JUDENICZ,
jeden z dowódców „białej armji". zmarł w Nicei w 71 roku życia.

Pijany awanturnik zastrzelony przez wartę wojskową

Tragiczne zajście sprowokowane zostało wybrykiem podchmielonego przechodnia

Łódź, 9 października.

(gk) Przed koszarami 31 pułku Strz. Kaniowskich przy ulicy 11-go Listopada doszło do krwawego zajścia i strzelaniny. — O tej porze powracał samochodem wojskowym podoficer-szofer do koszar. W chwili, gdy auto znajdowało się na jezdni, tuż przed koszarami, **na drodez stanął jakiś młody mężczyzna, który mimo kilkakrotnych wezwań do usunięcia się, nadal nie schodził z jezdni przed bramą koszar.**

Podoficer wysiadł z auta i **kategorycznie żądał od nieznajomego, aby się usunął. Jednakże na wezwanie podoficera, awanturnik obrzucił go stekiem obelżywych słów i począł się odgrażać.**

Pełniący wartę żołnierz został **wezwany przez szofera kaprala do przytrzymania awanturnika. Nieznany osobnik począł lżyć obydwu wojskowych i w chwili, gdy wartownik przystąpił doń celem przytrzymania go — począł uciekać.** — Wartownik-szeregowiec, nie rozumiał dobrze swych obowiązków wartownika i **wezwał uciekającego do zatrzymania się, grożąc użyciem broni. — Wówczas nieznany awanturnik zagroził wartownikowi, że zanim ten strzeli do niego, sam zostanie trafiony kulą. Na potwierdzenie swych słów, osobnik ów sięgnął ręką do kieszeni.**

— „Stój, bo strzelam!", a gdy słowa te nie odniosły skutku padł strzał.

Awanturnik trafiony w udo padł na ziemię brocząc krwią.

Niezwłocznie przybył na miejsce lekarz pogotowia miejskiego, który ciężko rannego przewiózł do szpitala Św. Józefa.

Po upływie kwandransa postrzelony zmarł.

Na miejsce przybyły władze wojskowo-śledcze, które wszczęły energiczne dochodzenia, celem ustalenia przyczyny tragicznego wypadku.

Wartownik za nieprawne użycie broni pociągnięty został do odpowiedzialności karnej.

W związku z tragiczną strzelaniną, dowiadujemy się, że wartownik ma prawo użycia broni jedynie na rozkaz komendanta warty, względnie, jeżeli bezpośrednio objektowi wojskowemu powierzonemu jego pieczy lub życiu zagraża niebezpieczeństwo.

Jak się okazało zabitym awanturnikiem jest niejaki Szulczewski, który tragicznej nocy znajdował się w stanie podchmielonym.

Groźny zatarg na Dalekim Wschodzie

między Rosją i Mandżurją. — Rząd sowiecki opublikował sensacyjne dokumenty

Moskwa, 9 października.

Korespondentom zagranicznym w Moskwie rozesłano późną nocą komunikat sowiecki, głoszący, **że w wykonaniu zapowiedzi wicekomisarza Sokolnikowa wobec ambasadora japońskiego w Moskwie oraz ambasadora ZSRR w Tokio Jureniewa wobec min. Hiroty, rząd sowiecki opublikował dokumenty, mające świadczyć o przygotowanem przez czynniki japońskie w Mandżurji zajęciu kolei wschodnio-chińskiej siłą pod osłoną powoływania się na niepodległość Mandżuko.**

Za wstęp do wspomnianych przygotowań komunikat sowiecki uważa dokonanie dn. 24 września aresztowań wyższych sowieckich urzędników kolejowych.

Opublikowano trzy raporty ambasadora japońskiego Mandżurij Hisikaa, złożone japońskiemu ministerstwu spraw zagranicznych oraz jeden raport generalnego konsula japońskiego w Charbinie.

Pierwszy raport wskazuje, że w związku z toczącemi się rokowaniami o sprzedaż kolei, celem korzystniejszego jej wykupu rząd mandżurski zarządził szereg kroków, które zmierzały do całkowitego podporządkowania kolei jurysdykcji mandżurskiej oraz do obalenia traktatów mukdeńskiego i pekińskiego, niezgodnych z zasadą suwerenności Mandżuko.

Dn. 25 sierpnia od przewodniczącego mandżurskiej delegacji do rokowań o sprzedaż kolei Ohasi otrzymano depeszę, **zalecającą zastosowanie presji wobec przeciągających się rokowań.** W sprawie tej odbyła się w mandżurskiej radzie państwa konferencja z udziałem japońskich urzędników Mandżuko, władz wojskowych i przedstawicieli poselstwa japońskiego. **Na zebraniu uchwalono dążenie do opanowania kolei, unikając posunięć radykalnych, ponieważ „Japonja nie może wywoływać konfliktu przed r. 1935".**

Tenże sam raport donosi, że w celu przyspieszenia rokowań o sprzedaż kolei uchwolono m. in. zbieranie materjałów, dotyczących nielegalnej działalności urzędników sowieckich, przyczem przewidziano ich aresztowanie.

Zarządzono również ścisłą obserwację obywateli sowieckich, zamieszkałych przybyłych do Mandżurji oraz rewizję wszystkich instytucyj sowieckich. Na wierzycieli kolei wywarto presję, aby zagrozili swemi pretensjami, celem zasekwestrowania majątku kolei.— **Ponadto uchwalono zwolnić „białych" rosjan, aresztowanych jeszcze w czasie konfliktu sowiecko - chińskiego.**

Raport generalnego konsula japońskiego w Charbinie donosi, że w japońskiej misji wojskowej odbyły się narady urzędników japońskich w służbie mandżurskiej, na które nie zostali dopuszczeni urzędnicy mandżurowie.

Postanowiono wówczas aresztować siedmiu wyższych urzędników sowieckich jako odpowiedzialnych za tabor i finanse kolei oraz pociągnąć ich do odpowiedzialności sądowej. Nakazano bezwzględne użycie broni wobec opornych oraz przewidziano zarządzenie drugiej serii aresztowań.

Opublikowanie powyższych dokumentów wywołało w moskiewskich kołach politycznych wrażenie wielkiej sensacji.

W jaki sposób znalazły się one w posiadaniu rządu sowieckiego pozostaje oczywiście tajemnicą. Przeważa opinja, że fakt ich opublikowania nie przyczyni się do złagodzenia atmosfery pomiędzy Moskwą a Tokio.

Aresztowania żydów polskich w Niemczech

Essen, 9 października.

W Hamborn policja aresztowała pięciu żydów obywateli polskich za kupowanie i czytanie „Hajnta".

Nadmienić należy, że „Hajnt", mimo, iż odebrano mu debit w Niemczech, sprzedawany był publicznie w kioskach gazetowych i aresztowani żydzi nabywali go zupełnie legalnie, nie wiedząc, że pismo to nie ma debitu w Niemczech.

Konsulat R. P. w Essen interwenjował w sprawie aresztowanych u prezyzydenta regencji w Duesseldorfie.

Szpiegostwo niemieckie
na granicy francuskiej

Paryż, 9 października.

Według doniesień z Metzu, w okolicy Kreutzwaldu został aresztowany człowiek, przy którym znaleziono plany fortyfikacyj na granicy francusko-niemieckiej.

Ze względu na toczące się śledztwo, nazwisko aresztowanego trzymane jest w tajemnicy.

W tejże okolicy został również skradziony karabin maszynowy. Policja poszukuje sprawcy tej kradzieży.

Pszczyna, 9 października.

Onegdaj popołudniu nieznani dotychczas sprawcy przy pomocy podrobionych kluczy dostali się do zakrystji kościoła katolickiego w Pawłowicach, skąd skradli bronzowe nakrycie do monstracji i kielicha, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Zarządzony natychmiast pościg nie dał dotychczas pożądanego wyniku.

Partja hitlerowska w Czechosłowacji rozwiązana

Aresztowanie wybitniejszych przywódców

Praga, 9 października.

Po zakazaniu przez władze państwowe działalności stronnictwa niemieckich narodowych socjalistów i niemiecko - nacjonalnych, przeprowadzono w lokalach tych partyj, jak i w mieszkaniach prywatnych wybitniejszych członków szereg rewizyj, w czasie których skonfiskowano znaczną ilość materjałów obciążających, w związku z czem kilkanaście osób zaaresztowano.

Kilku członków partji, obawiając się osadzenia w więzieniu zbiegło do Rzeszy.

Rząd przygotowuje ustawę w sprawie rozwiązania partji, którą przedłoży parlamentowi po jego zebraniu się na sesję jesienną.

Ustawa regulować ma przedewszystkiem sprawę mandatów rozwiązanych stronnictw oraz kwestję majątku. Narazie majątek rozwiązanych stronnictw został obłożony sekwestrem.

Manifestacja szturmówek we Wrocławiu

z udziałem Hohenzollernów.—Defilada 85 tysięcy szturmowców

Berlin, 9 października.

Zlot narodowo-socjalistycznych szturmówek we Wrocławiu, zakończył się w niedzielę defiladą na lotnisku, w której uczestniczyło przeszło 85.000 szturmowców, maszerujących w pełnym rynsztunku polowym.

Defilada odbyła się przed szefem sztabu oddziałów szturmowych, Hoehmem, któremu towarzyszył Kronprinc i ks. August Wilhelm.

Komendant szturmówek śląskich Heines wygłosił przemówienie, oświadczając, że „czas bezwstydnej kapitulacji i tchórzostwa minął bezpowrotnie".

Minister Goering, bawiący w Monachjum, w ostatniej chwili odwołał swe przybycie na uroczystość.

Gdynia, 9 października.

Sąd okręgowy w Gdyni pod przewodnictwem wiceprezesa dr. Heidricha skazał dziś **międzynarodowego oszusta 29-letniego obywatela czeskiego Hormyra Józefa Horacka na rok i 4 mies. więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od 14 lipca rb.**

Horacek w maju rb. przstąpił do organizowania w Gdyni rzekomo przez urzędowe władze czeskie wystawy polsko-czechosłowackiej, narażając swem oszukańczem działaniem **39 miejscowych firm i osób prywatnych na straty w ogólnej kwocie około 12.000 zł.**, przyczem na szkodę Marji Kościeńskiej w Orłowie, gdzie przez dłuższy czas mieszkał, przywłaszczył sobie koc wartości 100 zł.

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie. Dokładny przebieg procesu podamy w najbliższy wtorek.

2)

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

W mundurze oficera floty austrjackiej.

Erwin Gorgon, nieszczęśliwy małżonek bohaterki tragedji brzuchowickiej, wywodzi się z starej rodziny przemysłowców. Gorgonowie, podobnie jak tylu innych mieszczan warszawskich i poznańskich należą do pionierów naszego przemysłu. **Musztarda Gorgona** znana była w całej Małopolsce i znana jest nadal. Była to największa fabryka tego rodzaju w dawnej Galicji — pierwsza i z początku bezkonkurencyjna.

Rodzina Gorgonów we Lwowie.

Gorgonowie z dziada pradziada mieszkali we **Lwowie na Zamarstynowie.** Niegdyś była ta dzielnica cicha i spokojna — po wojnie zmieniła całkiem swe oblicze. Obecnie jest siedliskiem mętów wielkomiejskich i synonimem zepsucia.

W rodzinie Erwina panowały stosunki wręcz **patrjarchalne.** Ojciec, kierownik rodowego przedsiębiorstwa, był głową rodziny i panem w domu o władzy niemal absolutnej. Ostatnie przejścia w związku z dwoma procesami Gorgonowej **nadszarpnęły żelazne zdrowie tego człowieka** — pełnego niezłomnych zasad i surowego nietylko wobec innych, ale i wobec siebie. Ojciec Erwina — **Fryc — jest ciężko chory.**

Mimo silnej ręki ojca, Erwin **potrafił się wyłamać z pod jego dozoru i opieki.**

Jako młody chłopiec nie zdradzał zamiłowania do nauki. W głowie miał zbytki: myślał o tem jak opuścić lekcje i jak spędzić w ten sposób zdobyte wolne chwile w towarzystwie swych rówieśników z Zamarstynowa.

Łatwo się domyśleć, że surowy ojciec nie przepuszczał synowi tych wykroczeń. Ojciec często się gniewał to na syna, to na matkę, która zawsze znajdowała dla chłopca wytłumaczenie.

Erwin w szkole.

Lata szły. Jako „student" gimnazjalny — Erwin był dobrze znany na Zamarstynowie. Wysoką austrjacką czapkę nosił zawsze z fantazją na bakier. Można go było w godzinach lekcyj spotkać **na spacerze z niewiastami** — młodemi wprawdzie, ale przeważnie starszemi od siebie. Mimo to, ten zdolny młodzieniec przechodził z klasy do klasy i zdobywał wiadomości raczej tylko zdolnościami i niezwykłą pojętnością niż pracą i pilnością.

Gdy był w czwartej klasie gimnazjalnej przyszła **pierwsza miłość.**

Podczas gdy ojciec rzucał gromy z powodu nieobecności syna przy stole — Erwin całemi godzinami wystawał pod jednym z domów na Zamarstynowie. Może mu się uda zdobyć panią A?.. Kochał się w tej blisko podówczas czterdzieści lat liczącej pani całym żarem swego młodzieńczego serca i swych zbudzonych dopiero zmysłów.

Pisywał do niej listy — to gwałtowne, to pełne pokory; to błagalne — to wyzywające.

Ta miłość wyrostka trwała dość długo i była oczywista zupełnie **jednostronna.** Pani A. nie przejmowała się zalotami chłopca nie bacząc na to, że zaloty były bardzo gorące i trwały stosunkowo długo.

Wybuch wojny.

Erwin liczył **osiemnaście lat, gdy wybuchła wojna.** Stosunki w domu stawały się coraz gorsze, zajęcia nie miał żadnego — wiedział, że prędzej czy później przyjdzie mu zająć stanowisko u boku ojca, w fabryce musztardy. **Ta przyszłość nie uśmiechała mu się wcale** Zbyt dobrze znał fabrykę, zbyt dokładnie wiedział co go czeka, by go to miało nęcić. Erwin był obdarzony żywą wyobraźnią, choć życie i pragnienie zaznania wrażeń nie takich, jakie mogła mu dostarczyć praca na Zamarstynowie w rodzinnem przedsiębiorstwie — ponosiły go.

To też gdy wybuchła wojna, Erwin nie wahał się długo. Wojna potrwa krótko: kilka miesięcy zaledwie. Przez ten czas człowiek użyje niejednego — może zobaczy dalekie kraje, wchodzące w skład potężnej monarchji Habsburgów... Siedzieć we Lwowie, pracować w gryzącem od octu i gorczycy powietrzu zakładu na Zamarstynowie na to starczy mu czasu zawsze.

I Erwin wstąpił do wojska.

Ojciec bolał nad tem skrycie. Żal mu było najstarszego syna, który opuszczał dom i miasto rodzinne. Kto wie co się z Erwinem stanie? Kto nim będzie kierował, kto będzie udzielał przestróg. Ten gwałtowny młodzieniec, pełen żądzy życia, kto wie na co się natknie w trakcie swej służby w wojsku. Kto wie zresztą co go czeka pod czas walk na froncie. Może zostanie przydzielony do przednich linij?...

Podczas, gdy ojciec chodził po domu ponury i zgryziony — matka przelewała łzy zupełnie jawnie.

Odkomenderowany do Dalmacji.

Nie mogła Erwinowi darować, że **nie uprzedził ich wcześniej,** o swym zamiarze wstąpienia do wojska. Prosiła ojca, by użył swych stosunków i uzyskał zwolnienie syna z szeregów. Ale klamka zapadła. W siwym mundurze, w austrjackiem kepi, z srebrną **na** szywką jednorocznego ochotnika na rękawach — Erwin „narukował" w pierwszych dniach sierpnia 1914 roku do wojska. Przydzielony został do floty w charakterze żołnierza wojsk technicznych.

W dwa — trzy miesiące po rozpoczęciu działań wojennych Erwin Gorgon przekonał się, że zamiast przygody wojskowej, o której myślał wstępując do c. k. armji — czeka go **służba ciężka i niebezpieczna.** Przekonał się dalej, że musi się podporządkować rozkazom i że dawne sprawki z czasów szkolnych tutaj nie ujdą mu płazem.

Erwin rychło spoważniał. Stał się stateczny i rozważny: wojsko było mu szkołą, jakiej mu nie dało gimnazjum.

Po dwuch miesiącach nauki w szkole oficerskiej — już jako **aspirant został odkomenderowany do Dalmacji.** Rychło pozyskał sobie uznanie przełożonych — awans na podchorążego nastąpił po dalszych kilku tygodniach. Armja austro węgierska fabrykowała na gwałt oficerów.

I pewnego słonecznego dnia w roku 1914 na wyspie Zlarin spotkał Erwin Gorgon swe przeznaczenie: **Margeritę Ilicz, pasierbicę kapitana Petro Szkawy.**

(Dalszy ciąg jutro).

W gabinecie wróżki paryskiej...

W przedpokoju madame Villette oczekują na przyjęcie ministrowie, poeci i malarze.

(z) Kto pragnie stanąć w Paryżu przed obliczem madame Irene Villete, przekona się niebawem, iż łatwiej jest dostać się bez uprzedniego zameldowania do ministra, aniżeli do tej wróżki.

Przed drzwiami jej mieszkania wisi skromna tabliczka: „Renseignements"— informacje. Otwierają się drzwi. W przedpokoju siedzą dwaj mężczyźni w liberjach i młoda panienka. Godzinę przyjęcia i wysokość honorarjum załatwia w przeddzień sekretarz p. Villete, wobec czego po okazaniu zapłaconej kartki klijenta wprowadza się do poczekalni.

W pierwszej chwili odnosi się wrażenie że człowiek znalazł się w przepięknym salonie: podłoga pokryta jest olbrzymim dywanem perskim, na szeregu małych stoliczków ustawione są chińskie wazy, napełnione świeżemi pachnącemi różami. Przystojna kelnerka roznosi oczekującym klijentom na życzenie mokka lub likiery (za które się oczywiście płaci).

Klijenci p. Villete należą do sfer zamożnych. Godzina przyjęć kosztuje 100 franków, ale p. Villete zapewnia, iż nieraz uwzględnia podanie o ulgi, a gdy w 1915 roku Poincare odwiedził ją, wróżka, jako dobra patrjotka, nie policzyła mu za wizytę nic. Z położonych Prezydentowi kart wyczytała, iż trzy lata jeszcze potrwają wszystkie ciężkie troski i kłopoty, związane z trwającą wojną.

W gabinecie swym, zawieszonym fotografjami i autografami sławnych ludzi, opowiada p. Villete dziennikarzowi dzieje swego życia. Rodziców straciła, będąc dzieckiem. Jako 16-letnia dziewczyna uciekła od swych przybranych rodziców i przyłączyła się do napotkanego po drodze cyrku wędrownego, występując w roli tancerki. Gdy wchodząca w skład zespołu cyganka — wróżbiarka umarła nagle, Irena poraz pierwszy poczęła poznawać wymowę kart, poświęcając temu zajęciu szereg nieprzespanych nocy.

Zakochała się w linoskoczku, należącym do trupy wędrownej i wówczas wywróżyła sobie samej z kart. Wszystkie ciężkie godziny i rozczarowania, jakie przyniosła jej pierwsza miłość, wreszcie upadek materjalny właściciela cyrku i jego samobójstwo, które przepowiedziały jej karty, potwierdziły, że potrafi wróżyć.

W dniu 14 lipca 1910, podczas francuskiego święta narodowego, wypróbowała poraz pierwszy w Paryżu swych sił, występując w jakiejś budzie na Montrmatrze. Z czasem, do klijentów swych zaliczała aktorów i malarzy, którzy zdobyli sławę i rozgłos. Prosząc o dyskrecję, wymienia parę najsławniejszych nazwisk paryskiego świata artystycznego.

Wróżka twierdzi, że przed wybuchem wojny światowej w wielu kartach czytała ciągle to samo. Wielu kobietom mówiła, iż zostaną nagle opuszczone przez swych mężów, których czeka długa, przykra podróż podróż i że wielu z nich grozi karabin lub inna broń, która przyniesie im nieszczęście.

Pewnemu austrjakowi powiedziała w maju 1914 roku, że jakiś książę w jego kraju zginie wkrótce nienaturalną śmiercią, co pociągnie za sobą nieobliczalne konsekwencje. Klijent uśmiechnął się wówczas i słuchając uważnie, poprawił, twierdząc, iż w Austrji niema książąt, nazywają się tam bowiem arcyksiążętami...

Wychodząc z gabinetu kabalarki dziennikarz przeszedł obok siedzących w poczekalni klijentów, wśród których, — jak to zdradziła pani Villete — byli: starszy pan, który napisał sztukę teatralną i pragnął dowiedzieć się, czy i kiedy zostanie wystawiona, pewna bogata pani, która przed dwoma tygodniami poślubiła młodszego od siebie o 10 lat mężczyznę i została przez niego porzucona na dziesiąty dzień po ślubie, i młoda kobieta z Alzacji, oczekująca wkrótce maleństwa...

Zamknął syna w szpitalu dla warjatów

aby przeszkodzić w małżeństwie

(z) Jednym z najulubieńszych tematów starych powieściopisarzy była historja okrutnych krewnych, którzy przy pomocy przekupionego lekarza umieszczali bohatera lub bohaterkę romansu w zakładzie dla umysłowo-chorych. Okazuje się jednak, iż w dzisiejszej dobie podobne historje również mają miejsce, w dodatku zaś nie gdzieindziej, jak w wolnej Anglji, w której indywidualność cieszy się największem poważaniem.

Bohaterem takiej historji stał się John Sergeant, młody, lecz sławny już rzeźbiarz, którego zmarły niedawno ojciec, najlepszy chirurg angielski, sir Percy Sergeant, wydziedziczył, ponieważ ożenił się z niemką.

Obecnie młody rzeźbiarz na łamach „Deily Express" opisuje okoliczności, które poprzedzały jego małżeństwo.

John Sergeant był studentem uniwersytetu w Cambridge, kiedy w czasie wakacyj letnich spotkał się w Niemczech ze swoją obecną żoną, Doris Keller. Sergeatn twierdzi, iż od tej chwili dopiero począł żyć „pełną parą". Dzieciństwo i młodość Johna nie opromienił ani jeden uśmiech szczęścia, albowiem stracił wcześnie matkę a ojciec mało interesował się chłopcem, trzymając go zdala od domu, w zamkniętym zakładzie naukowym.

Kiedy John Sergeant stanał przed ojcem i oznajmił mu o swej decyzji poślubienia poznanej podczas wakacyj dziewczyny, spotkał się z ostrym sprzeciwem. Ojciec nie chciał się zgodzić przedewszystkiem na wyrażony przez Johna zamiar porzucenia uniwersytetu i całkowitego poświęcenia się rzeźbiarstwu.

Po ostrej scysji i oświadczeniu ojca, iż cofnie mu wszelką pomoc materjalną, John opuścił dom ojcowski z niezłomnem postanowieniem dopięcia celu. Młodzieniec zagroził ojcu, że o ile przeszkodzi mu w jego zamiarach, wywoła taki skandal, iż uniemożliwi ojcu uzyskanie tytułu baroneta, czem pogrzebałby jego marzenia.

Groźba ta wywoła konsternację ze strony sir Percy Sergeanta, który nie namyślając się długo, ogłosił, że syn jego jest warjatem. Opinję tę potwierdził „domowy lekarz" Sergeantów i w rezultacie Johna umieszczono w prywatnej klinice dla umysłowo - chorych.

Widząc z bezwzględnego postępowania ojca, iż ten nie zmieni swego stanowiska, młody rzeźbiarz, któremu pozwolono w lecznicy zajmować się swą pracą, przepiłował pewnej nocy kratę okienną i wyskoczył z drugiego piętra. Ucieczka się udała i John dostał się do swych przyjaciół, których poprosił o opiekę. Pragnąc umożliwić im prawne działanie, rzeźbiarz wrócił następnie do lecznicy.

Przyjaciele interwenjowali, sprawa o tem, iż w lecznicy trzymany jest „normalny warjat" wyszła na jaw i Johna Sergeanta wypuszczono.

Obecnie, po śmierci ojca, który nie otrzymał zresztą tytułu baroneta, John Sergeant oświadcza, iż dziś postąpiłby tak samo, rezygnując z majątku dla ukochanej kobiety.

Czy zdobyłeś już P. O. S.?

Wszyscy na front do walki z tyfusem!

Dur brzuszny—to jedna z najstraszniejszych plag Łodzi. — Baraki i szpitale przepełnione chorymi na tyfus.—Tylko współudział społeczeństwa może się przyczynić do zmniejszenia epidemji

„Dzień przeciwdurowy" odbędzie się jutro w Łodzi

Łódź, 9 października.

(ak) Łódź pozostawia wiele do życzenia pod względem zdrowotnym. Brak niezbędnych urządzeń sanitarnych wadliwie budowane doły kloaczne i nieprawidłowo zakładane filtry z których nieczystości wypuszczane na ulice miasta zatruwają wody studzienne wszystko to przyczyniło się do wzrostu w mieście naszem zachorowań na tyfus brzuszny.

Zjawisko to t. j. epidemja duru brzusznego ma miejsce w Łodzi systematycznie — rok rocznie. Tyfus brzuszny wybucha latem i trwa przez całą jesień, pochłaniając wiele ofiar.

W roku bieżącym epidemja duru brzusznego trwa już od dłuższego czasu. Władze sanitarne naszego miasta wszczęły energiczną akcję, celem zwalczania tej strasznej choroby. Dokonano wielu inspekcyj sanitarnych na targowiskach miejskich oraz sklepów spożywczych, jednak mimo wytężonej akcji — **liczba zachorowań na dur brzuszny nie spadła, przeciwnie wskutek ostatnich ciepłych dni epidemja zyskała na sile.**

Dwa baraki dla tyfusowo - chorych w szpitalu radogoskim oraz oddział dla zakaźnie chorych są **przepełnione.** O skutkach strasznej choroby mówią cyfry statystyczne: **co dziesiąty chory umiera na tyfus brzuszny.**

Rok rocznie na walkę z tyfusem brzusznym **wydaje się około 300.000 złotych.** Okazało się jednak, że akcja samych tyko władz miasta nie wiele może pomóc. Samo społeczeństwo musi przyjść pomocną ręką i przyczynić się do zmniejszenia epidemji tyfusu brzusznego.

Dlatego też na jednem z posiedzeń zarządu m. Łodzi postanowiono zorganizować w mieście naszem **„Dzień przeciwdurowy"**, w którym dokonana zostanie wielka propaganda przeciwepidemiczna.

W tym celu odbył się już cały szereg zebrań i posiedzeń, na których ukonstytuował się komitet wykonawczy „Dnia przeciwdurowego". Protektorat nad komitetem objął komisarz rządowy m. Łodzi p. inż. Wojewódzki, na czele komitetu stanęli przedstawiciele władz szkolnych w Łodzi, wydziału zdrowotności publicznej, inspektoratu lekarskiego przy urzędzie wojewódzkim itp.

Komitet „Dnia przeciwdurowego" sporządził plan wielkiej akcji propagandowej, która zostanie przeprowadzona w dniu jutrzejszym.

Jutro, w „Dniu przeciwdurowym wydane zostaną do ludności Łodzi **specjalne ulotki** na temat duru brzusznego. Ulotki te drukowane będą **w języku polskim, żydowskim i niemieckim** tak, by każdy obywatel mógł się zaznajomić ze skutkami tej strasznej choroby. Akcja propagandowa przeprowadzona zostanie **szczególnie wśród młodzieży szkolnej i warstwy robotniczej.**

We wszystkich szkołach łódzkich zarówno średnich jak i powszechnych wygłoszone zostaną referaty. Kilka takich referatów wygłoszono w ostatnich dniach, w łódzkich związkach zawodowych.

W kinach wyświetli się hasła przeciwtyfusowe, **nawoływujące do przestrzegania czystości, do mycia rąk przed spożyciem posiłku, do picia mleka jedynie przegotowanego itp.** Pozatem przez rozgłośnię łódzkiego radja wygłoszony zostanie specjalny referat na temat duru brzusznego. Młodzież szkolna otrzyma bezpłatnie mydło, jako propagandę czystości.

Ludność winna wziąć gremjalny udział w „Dniu przeciwdurowym". Winna się zaznajomić ze skutkami tej największej plagi naszego miasta. Przez przestrzeganie czystości będzie można zlikwidować do minimum wypadki zachorowań na tyfus brzuszny, przez co podniesie się stan zdrowotny naszego miasta!

Do wszystkich Mieszkańców!!!

W walce o byt i o lepsze jutro nawołujemy wszystkich do wzięcia udziału w obecnej Loterji Państwowej!

Los nasz jako jedyny zwiastun szczęścia powinien być w posiadaniu każdego obywatela!

S. JATKA Piotrkowska 22 Piotrkowska 66 Pabjanice, Pl. Dąbr. 3.

Spiesz skorzystać z okazji!

Ciągnienie 1-ej klasy już w najbliższych dniach!

Groźny pożar pod Łodzią

Łódź, 9 października.

(gk) Wczoraj w godzinach popołudniowych we wsi Puczniew pod Łodzią wybuchł groźny pożar w zagrodzie Wł. Włodarczyka.

Około godziny 3-ej po południu wieśniacy zauważyli, że ze stodoły Włodarczyka wydobywają się kłęby dymu. Niezwłocznie przystąpiono do gaszenia ognia, alrmując jednocześnie miejscowe oddziały straży.

Po godzinnej przeszło akcji ratowniczej udało się strażakom ogień umiejscowić.

Pożar był o tyle groźny, że w bliskiem sąsiedztwie znajdowało się dużo słomy.

Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem synka Włodarczyka, który bawiąc się zapałkami zapalił słomę.

Pod samochodem

Łódź, 9 października.

(gk) Wczoraj około godziny drugiej w nocy pogotowie wezwane zostało do wypadku przejechania, który miał miejsce przy zbiegu ulic Zachodniej i 11-go Listopada.

Gustaw Izaczek, majster tkacki zamieszkały przy ul. Śródmiejskiej 42 w chwili, gdy przechodził na drugą stronę ulicy 11-go Listopada dostał się wskutek nieuwagi pod koła samochodu.

Izaczek doznał dość ciężkich obrażeń.

Bójka

Łódź, 9 października.

(gk) Wczoraj w godzinach wieczornych wezwano pogotowie miejskie do I-go komisarjatu gdzie lekarz udzielił pomocy trzem osobom, które odniosły szereg ran w bójce wynikłej przy ulicy Ciesielskiej przed domem oznaczonym numerem 30.

Rannymi okazali się: 42-letni bezrobotny Szczepan Dubiel (Ciesielska 30) 39-letnia Marjanna Chojnacka (Profesorska 16 oraz 57-letni kowal Ignacy Rudnicki (Ciesielska 30).

Zuchwały napad rabunkowy pod Trzebinią

3 zamaskowani bandyci usiłowali dokonać rabunku w cementowni „Górka"

Kraków, 9 października.

Nocy ubiegłej około godz. 1 dostali się trzej zamaskowani bandyci do zabudowań cementowi „Górka" w Sierszy koło Trzebini. Dwaj z nich mieli czarne maski, a trzeci, prawdopodobnie herszt, nosił maskę czerwoną.

Bandyci natknęli się na robotnika Władysława Eukerta, którego steroryzowali rewolwerami, poczem zamknęli go w ustępie, podając mu krzesło, by się nie zmęczył, oraz prosili o zachowanie milczenia. Następnie bandyci steroryzowali innego pracownika cementowni, Ludwika Kasprowicza, który chciał wejść do budynku fabrycznego.

Kasprowicz wszczął alarm i zbiegł.

Wówczas bandyta w czerwonej masce steroryzował portjera Józefa Rajdycha, uwolnił swych towarzyszy zamkniętych w budynku. Wszyscy bandyci zbiegli. Należy zaznaczyć, że zachowywali się oni bardzo grzecznie. Bandyci byli elegancko ubrani. Pojawienie się ich w oświetlonych budynkach fabrycznych wywołało wielkie zdumienie wśród przebywających w niej pracowników. Policja chrzanowska pod przewodnictwem kom. Klimka wszczęła pościg za bandytami.

Konkordat z Francją

Przed nawiązaniem rokowań między Watykanem i Paryżem

Paryż, 9 października.

„Le Matin" donosi z Watykanu, że tamtejsze koła miarodajne przewidują możliwość nawiązania w najbliższym czasie pertraktacyj z rządem francuskim w sprawie zawarcia konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Francją.

Jednocześnie podkreśla się z naciskiem, że obecny papież w ciągu 12 lat pontyfikatu wykazał niezwykłą energję w kierunku nawiązania normalnych stosunków z państwami, czego rezultatem było zawarcie 13 różnych konkordatów.

Stosunki z Francją wymagają, zdaniem kół watykańskich, uregulowania. Zdawać sobie z tego mają sprawę również różni politycy francuscy nic więc dziwnego, iż uchodzi za pewne, że obie strony przygotowują się do rozmów na temat konkordatu.

Powyższym informacjom „Matin'a" zaprzecza agencja Havasa, twierdząc, że wiadomość o możliwości nawiązania pertraktacyj przez Francję i Watykan w sprawie konkordatu pozbawiona jest podstaw.

Interwencja Stanów Zjednoczonych

w Berlinie w sprawie rozbrojenia.

Paryż, 9 października.

Kursują tu pogłoski, jakoby St. Zjednoczone miały interwenjować w Berlinie w sprawie następstw jakie spowodować mogą żądania Niemiec w sprawie rozbrojenia.

Jak donosi „La Liberte" wiadomości te nie odpowiadają prawdzie. O specjalnej interwencji niema mowy. Jednakże wobec zobowiązań, jakie w zakresie rozbrojenia przyjęły Niemcy wobec St. Zjednoczonych na podstawie traktatu niemiecko-amerykańskiego z roku 1921 nie ulega wątpliwości, że Ameryka miałaby prawo przypomnieć rządowi Rzeszy konieczność respektowania obowiązków, wynikających z zawartych umów.

W tym zakresie St. Zjednoczone mogłyby mówić z Berlinem same lub też przyłączając się do wspólnej akcji trzech mocarstw europejskich

Włamywacze w mieszkaniu księdza

Część łupu została odnaleziona

Jasło, 9 października.

Onegdaj do zabudowań klasztoru OO. Dominikanów w Otpinach, pow. jasielskim, włamali się nieznani sprawcy, którzy weszli do mieszkania ks. katechety Józefa Jandziszaka.

Złodzeie skradli dubeltówkę, 6 par spodni, 70 chusteczek, pół kilograma starych monet srebrnych, oraz obligacje po życzkowe wartości przeszło 2.000 zł.

Zdobyty łup włamywacze schowali w kryjówce obok domu. Na drugi dzień przybyli po skradzione rzeczy, zostali jednak spłoszeni przez Karola Rąpałę, który wówczas tamtędy przechodził.

Skutkiem tego sprawcy unieśli tylko połowę łupu, resztę zaś odnaleziono i zwrócono poszkodowanemu. Złodzieje dotychczas pozostają na wolności a władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenie celem ujęcia ich.

B. właścicielka kamienicy

odebrała sobie życie

Warszawa, 9 października.

Przed 23 laty mieszkała przy ulicy Wspólnej 39, właścicielka szkoły kroju i właścicielka domu przy ul. Nowomiejskiej 8, 65-letnia Aniela Czarnowska. W ciągu ostatnich lat Czarnowska wpadła w nędzę i nie mogła zapłacić za komorne swego 4-pokojowego mieszkania.

W dniu 14 sierpnia została ona przez właściciela domu ekmitowana. W dniu eksmisji staruszka w przystępie rozpaczy targnęła się na swe życie, wypijając większą dozę jodyny. Po przewiezieniu jej do szpitala Dzieciątka Jezus wywiązały się poważne komplikacje, w wyniku których Czarnowska wczoraj zmarła. W kołach mieszczaństwa warszawskiego, gdzie Czarnowska była znana od wielu lat jako działaczka społeczna i filantropka, tragiczna jej śmierć wywołała wielkie wrażenie.

NOWE BANKNOTY W RUMUNJI.

Donoszą z Bukaresztu, że z dniem 16 b. m. wycofane zostaną z obiegu dotychczasowe banknoty po 1000 lei, a wypuszczone nowe. Przyczyną tego zarządzenia jest pojawienie się w ostatnim czasie wielkich ilości fałszywych banknotów po 1000 lei

K-bat 30.9.33.

Na wesoło!..

—o—

Pan Biedronek jest człowiekiem niezwykle skromnym i nieśmiałym. Pan Biedronek kocha się do utraty pamięci w pięknej pannie Adelaidzie. Ale obawia się wyznać jej swą gorącą miłość. Nie wie jak to uczynić... Kilka razy próbował już powiedzieć, że ją kocha, ale jakoś nie wychodziło...

Wreszcie postanowił. Pewnego dnia wybrał się z panną Adelaidą na cmentarz i tam rzekł:

— Panno Adelaido... Oto nasze groby rodzinne... Niech mi pani powie zupełnie szczerze, czy chciałaby pani tutaj zostać pochowana?...

***

Adaś i Felek nie są wielkimi zwolennikami szkoły. Woleliby grać cały dzień w piłkę nożną, lub oglądać Dymszę na ekranie.

— Wiesz — powiada Adaś do swego przyjaciela — gdybym ja był ministrem, tobym zrobił 365 świąt w roku...

— Oszalałeś?!... — zrywa się Felek. — Co cztery lata musiałbyś raz pójść do szkoły.

***

Mayer jest z wizytą u przyjaciela. Prócz Mayera są tam jeszcze inni goście.

Mayer podchodzi do pewnego młodzieńca i powiada:

— Pozwoli pan, że się przedstawię... Mayer jestem... Bardzo mi miło... Wie pan, ja już tak patrzę na pana od dwuch godzin...

— Na mnie? — zdziwił się młodzian. — Czemu mam przypisać ten zaszczyt?...

— Bo pan jest ogromnie podobny do mojej żony... Wie pan, gdyby nie te wąsiki, tobym wogóle wziął pana za moją żonę...

— Przepraszam, jakie wąsiki?... Przecie ja nie mam wąsików!

— Pan nie, ale moja żona...

***

Marjanna Psztyk zasiadła na ławie skarżonych. Prokurator w swem przemówieniu zaznacza:

— Proszę wziąć jeszcze jedną rzecz pod uwagę... Oskarżona, jak się okazało, była nieślubnem dzieckiem...

— O, przepraszam!... — przerywa oskarżona. — Moja matka była tylko panną, ale ojciec był żonaty!...

***

Kloc i Kac wybrali się do cyrku. W pewnej chwili Kloc powiada:

— Patrz jakie muskularne nogi ma ta murzyńska akrobatka...

— To jeszcze nic... — odpowiada przyjaciel. — Gdybyś widział nogi mojej żony...

— Też takie muskularne?...

— Nie, takie czarne!

Najbiedniejsze dzieci

to te, które matki muszą zamykać w mieszkaniu!

W jednem z miast zdarzył się następujący wypadek:

Robotnica uległa wypadkowi podczas pracy. Maszyna urwała jej dwa palce. Pogotowie zabrało ją do szpitala Kobieta była nieprzytomna. Odzyskała przytomność dopiero nazajutrz. Pierwsze jej pytanie brzmiało:

— Jak... moje... dzieci?...

— O jakich dzieciach pani mówi? — zapytała pielęgniarka.

— **Zostawiłam... je... przecie... w... domu... — odpowiedziała słabym głosem nieszczęśliwa robotnica.**

I cóż się okazało?... Oto robotnica ta miała dwoje małych dzieci, które

zamykała w mieszkaniu,

idąc do pracy. Gdy z fabryki zawieziono ją do szpitala, nikt nie pamiętał o biednych maleństwach, które

cały dzień i całą noc spędziły w zamkniętem mieszkaniu bez najmniejszej opieki...

Smutny ten wypadek znowu podsuwa rozważania na temat pozostawiania dzieci w domach bez opieki. Ile nieszczęśliwych wypadków zdarza się właśnie z tego powodu?... Dziecko otwiera okno, wychyla się i —

nieszczęście.

Albo zapala zapałkę i powoduje

pożar.

Albo wyciąga z kredensu flaszeczkę z trującym płynem...

A cóż na to poradzić może biedna matka, która musi pójść do pracy, bo w przeciwnym razie dzieci i ona

umrą z głodu?...

Jakie więc znaleźć wyjście z tej sytuacji?... Wyjście jest, ale niestety, w w naszych obecnych warunkach trudno z niego skorzystać... **Należałoby utworzyć żłobki przy każdej fabryce i dziecińce dla dziatwy nieco starszej, aby robotnica, stojąca przy fabryce, wiedziałała, że jej dziecko znajduje się pod opieka starszych osób.**

Ten.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

7.00— 7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".
7.05— 7.20: Gimnastyka.
7.20— 7.35: Muzyka z płyt.
7.35— 7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.52: Muzyka z płyt.
7.52— 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego
7.55— 8.00: Odczytanie programu na dzień bieżący.
8.00—11.30. Przerwa.
11.30—11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.40—11.45: Komunikat Państw. Instytutu Eksportowego.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
11.57.—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Utwory fortepianowe w wykonaniu I. Friedmana (płyty).
12.30—12.35: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne.
12.35—13.00: Muzyka Symfonjczna. 4-ta Symfonia Schumanna — płyty.
13.00—15.30: Przerwa.
15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
15.40—15.55: Muzyka z płyt gramofonowych.
15.55—16.40: Koncert orkiestry mandolinistów Pocztowego Przysposobienia Wojsk.
16.40—16.55: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). Lektor L. Roquiny.
16.55—17.50: Muzyka lekka w wyk. orkiestry pod dyr. Z. Górzyńskiego i Konrad Tom wesołe piosenki i recytacje.
17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
18.00—1820: Odczyt (z cyklu „Zagadnienia Gospodarcze") p. t. „Ewolucja budżetu państwowego", wygł. K. Sokołowski.
18.20—19.05: Koncert kameralny. Sonaty Griega w wyk. Z. Rabcewiczowej fort., J. Oziminskiego—skrzypce.
19.05—19.25: Rozmaitości.
19.25—19.40: „Beethoven i Chopin a Henrietta Sontag" — wygł. W. Fabry.
19.40—19.45: Odczytanie programu na dzień następny.
19.45—19.55: Dziennik wieczorny.
20.00—22.00 Operetka Kalmana „Manewry jesienne" (ze studja).
W przerwie: Feljeton p Rjty Rey p. t. „Cztery typy męskie". Transm. ze Lwowa.
22.00—22.10: Wiadomości sportowe.
22.10—23.00: Muzyka taneczna.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla lotnictwa i komunikat policyjny.
23.05—23.30: D c. muzyki tanecznej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00. WIEDEŃ. „Die Dame mit dem Regenbogen" — operetka Gilberta.
20.10. LANGENBERG. Wieczór Bacha.
21.20. BUDAPESZT. Koncert symfon.

Joan Harlow

wyszła poraz trzeci zamąż.

(lu) — Gwiazdy filmowe inaczej wychodzą zamąż niż zwykłe śmiertelniczki. Zdawało się, że wszelkie możliwe tricki zostały już wykorzystane, a jednak...

Joan Harlow, platynowa blondynka, pobrała się o godzinie

wpół do piątej nad ranem.

Dwa jej poprzednie małżeństwa nie były szczęśliwe. Pierwszy mąż uzyskał rozwód na podstawie dowodu, że małżonka jego **pozuje do amoralnych zdjęć.**

Drugi jej mąż, Bern,

popełnił samobójstwo

w dwa miesiące po ślubie, pozostawiając artystce olbrzymi majątek.

Trzecim mężem Joan Harlow jest **fotograf z wytwórni w Hollywood.** Po ukończeniu zdjęć młodzi wsiedli do aeroplanu i pojechali do Arizony. Aeroplan lądował o godzinie czwartej nad ranem. Młoda para zbudziła urzędnika stanu cywilnego, który zgodził się niezwłocznie połączyć artystkę i fotografa dozgonnym węzłem małżeńskim. Po upływie trzydziestu minut Joan Harlow odleciała z Arizony już jako **Mrs. Cosson.**

Następnego dnia Joan Harlow przystąpiła do normalnych zajęć, a jej mąż nadal robi zdjęcia...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś w poniedziałek pierwsze przedstawienie dla Zrzeszeń, efektownie wystawione tragedje Wyspiańskieg „Protesilas i Laodamja" oraz „Sędziowie" z J. Sosnowskim. Ceny najniższe

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE
(Ogrodowa 18).

W dniu dzisiejszym i następnych o godz. 8.15 wiecz. w dalszym ciągu ciesząca się niesłabnącem powodzeniem historyczna sztuka w 4 aktach Wincentego Rapackiego p. t. „Jan Sobieski pod Wiedniem", reżyserji Karola Wojciechowskiego.

TEATR REWJI NOWOCZESNEJ „ALHAMBRA"
(Przejazd 34)

Dziś i dni następnych do piątku włącznie ciesząca się niebywałem powodzeniem arcywesoła rewja w 20 obrazach p. t. „Katarynka"

ANDRZEJ NOMAR. 9)

Blondynka czy brunetka?

Sensacyjna powieść kryminalna.

W jednem z wielkich miast Polski zastrzelony został na ulicy popularny lekarz dr. Mietlicki. O zbrodnię podejrzane są dwie kobiety, z których jedna miała inicjały M. M

Pewnej niedzieli insp. Grant udał się na grób zabitego lekarza. Nagle usłyszał szelest kroków. To czarno ubrana kobieta przechodząc obok grobu lekarza, rzuciła nań bukiet ponsowych róż. Jak to inspektor ustalił, pani nazywała się Marja Mesanow.

Po trzech dniach od powyżej opisanych wypadków dwie młode kobiety o imionach Mada i Marysia wyjeżdżały do Zakopanego

Wykwintny dezabil w całej okazałości uplastycznił jej urodę. W różowych cienkich dessous wyglądała jak nieziemskie zjawisko. Pod śnieżną bielą koronek drgały przy najmniejszym ruchu jędrne piersi. Na zlekka opalonych plecach nie widać było najmniejszego wgłębienia. Główka oswobodzona z kapelusza jaśniała aureolą zlekka potarganych włosów. Lakierowane czółenka poszły w kąt... Zastąpiły je filuterne, z różowej skórki pantofelki z pomponikami. A z nich wystrzelały ku górze smukłe i zgrabne nogi... Podobna była do nimfy leśnej, którą jakiś przygodny wesołek ubrał w prześliczne szmatki.

Obrazek był tak ponętny, że nawet jej towarzyszka przyzwyczajona do tych widoków z lubością spoglądała.

— Jakaś ty cudna Marysiu — szepnęła wreszcie, nie mogąc ukryć zachwytu.

Twarz blondynki pokrył szkarłatny rumieniec.

— Widzę, że i ty lubisz komplementy — pogroziła palcem nakładając na siebie szeroką, wzorzystą pyjamę.

— Nie przesadzam Marysiu — zachwycała się dalej przyjaciółka — tyś chyba stworzona do stąpania po kwiatach, do miłosnych uścisków. Karnacja twego ciała jest wprost oszałamiająca.

— I tobie moja kochana nic nie brakuje — odpowiedziała spłoniona Marysia, spoglądając na Madę.

— Możliwe tylko, że wy blondynki macie więcej uroku. Potraficie z mężczyzny najbardziej opornego uczynić niewolnika... Prawdziwy demonizm nie jest ciemny jak bezksiężycowa noc, lecz słoneczny jak dzień lipcowy. Wy potraficie rozkazywać gromko, chociaż jesteście takie subtelne.

— Bez kobiety — zapalała się coraz bardziej Mada — byłby mężczyzna, jak mówi Chautebriand, gwałtowny, surowy, nie znałby wdzięków i powabu, którym jest uśmiech miłości. Kobieta strząsa kwiaty życia nad nim... Wierzę w to mocno, spoglądając na ciebie.

Marysia zaprzeczyła ruchem głowy.

— Zadziwiająco mówisz, ale nie zmieniam zdania, mężczyzna przeważnie goni za brunetką. Jej ciemne jak heban włosy i śniada skóra dają mu przedsmak rozkoszy...

— Kwestja ta jest bardzo względna — opierała się miękko, mile połechtana komplementem Mada — kto kocha blondynki jest przekonany, że jego typem są kobiety jasnowłose, lecz z chwilą, gdy miejsce jej w jego sercu zajmie brunetka, zaczyna twierdzić, że jedynie czarnowłosa wywołuje miłość. Znałam coprawda osobiście pewnego literata, który w swoich nawskroś erotycznych powieściach opisywał blondynki, lecz ożenił się z miłości z brunetką.

— Ha, ha, ha — roześmiała się srebrzyście Marysia — już to jest chyba najlepszy przykład, że mężczyzna nie jest stały w swych upodobaniach.

Mada już miaa na to odpowiedzieć, gdy nagle pociąg zazgrzytał hamulcem i buforami. Zaciekawiona uchyliła zasłony w oknie i spojrzała poprzez szyby w ciemność nocy.

— Nic nie widać, może dojeżdżamy do jakiejś stacji — rzekła odwracając się do Marysi.

Rzeczywiście zawrotne tempo jazdy malało błyskawicznie. Do uszu pasażerek doleciało echo przeraźliwego gwizdu lokomotywy. Gdy Mada spojrzała powtórnie przez okno wzdłuż toru migały na olbrzymich słupach lampy elektryczne. Po chwili pociąg zatrzymał się na stacji.

Mada szukała oczyma nazwy. Znalazła ją szybko. Wśród powodzi światła nietrudne było to zadanie.

— Piotrków, moja kochana — poinformowała Marysię, również przyglądającą się poprzez ramię koleżanki.

— Szybko jedziemy — dodała, spuł szczając zasłonę — oby tylko jak najprędzej i szczęśliwie dotrzeć do celu podróży.

To mówiąc poszła śladem Marysi. Zdjąwszy suknie narzuciła na siebie lekki szlagroczek, również stopy znalazły wygodniejsze pomieszczenie w domowych pantofelkach.

Pociąg pośpieszny niema zwyczaju długo wystawać na stacjach: nie upłynęło pięć minut a już sunął po błyszczących szynach w bezkresną dal.

Mada siadając na krawędzi łóżka zauważyła, iż Marysia ziewa.

— Jesteś zmęczona, połóż się spać— doradziła.

— Masz rację — odpowiedziała Marysia, przeciągając się rozkosznie na śnieżnem posłaniu — ale zanim usnę, pozwolisz, że przejrzę ilustracje.

Mada bez słowa podała jej zwój tygodników.

W maleńkim przedziale zapanowała cisza, przerywana tylko dochodzącym od dołu stukiem kół i szelestem przewracanych stronic. Ale i to wkrótce ucichło. Gdy po pewnym czasie Mada spojrzała na swą sąsiadkę, zauważyła, iż błękitne oczy usnęły. Równy rytm falującej piersi świadczył, że Marysia zapadła w głęboki sen. Mada troskliwie okryła ją kołdrą i zgasiła światło.

Pociąg rwał dalej...

ROZDZIAŁ VII.

W gabinecie inspektora Granta szaro było od dymu. Policjant pełniący na korytarzu służbę, gdy wszedł na wzywający go dzwonek do pokoju, bez słowa otworzył okna, aby oczyścić powietrze.

Gdy to załatwił usłyszał energiczny głos zwierzchnika:

— Wezwijcie do mnie natychmiast wywiadowcę Mruka. Niech się stawi jak najprędzej.

— Rozkaz — odpowiedział policjant i znikł za drzwiami.

Inspektor miał gościa. Gościem tym był redaktor Steryński, zaproszony przez niego na ciekawą pogawędkę. Steryński siedział w głębokim, skórzanym fotelu, naprzeciw inspektora, wiercącego się niespokojnie za biurkiem. Obaj palili bez przerwy papierosy. Na biurku leżały dwie paczki: jedna świeciła pustką druga na dokończeniu.

Inspektor Grant od czasu do czasu nalewał wody ze stojącej opodal karafki do szklanki i zwilżał zaschnięte od nadmiaru palenia usta. Steryński zrezygnował z wody odświeżając się miętowymi cukierkami.

— Tak się przedstawia ta nad wyraz sensacyjna sprawa — zakończył swe dłuższe wywody inspektor.

— Niesłychane... niesłychane — odpowiedział w zamyśleniu dziennikarz.

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

30)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpieguja Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakuła a jedynym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Cudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa. Dlaczego Zawidzkiemu zależy na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrończej zasiadł adwokat Głowniewski

W pewnej chwili do prokuratora podchodzi woźny i wręcza kartkę następującej treści:

— „Nie dręczcie niewinnego człowieka! Czego chcecie od Chudzika?... To ja zamordowałem hrabiego Burskiego! Serwus!

Okazuje się, że kartkę tę podrzucił pewien garbusek, który wyszedł z sali.

Policja wysyła za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Garbusek znikł w tajemniczy sposób.

Na podstawie listów Garbuska sąd zwalnia Chudzika z odpowiedzialności zamordowania hrabiego Burskiego.

Chudzik zapałał do księżniczki wielką miłością, lecz ona zakpiła zeń poprostu i pewnego dnia wyprosiła go z pokoju przez pokojówkę.

Chudzik chce z tego powodu popełnić samobójstwo Jaś podejrzewa, że przyczyną zmartwień Chudzika jest Pakuła oraz księżniczka i dlatego wraz z Felkiem udaje się przed hotel „Majestic".

Z rozkazu Zawidzkiego porywa go tam Pakuła i sprzedaje bandzie cyganów.

Chudzik jest z tego powodu zrozpaczony.

W duszy Chudzika zrodziły się pewne podejrzenia... Tych podejrzeń właśnie najbardziej obawiał się Zawidzki. Gdy po nocnej rozprawie w mieszkaniu Pakuły, wrócił do hotelu, rzekł do księżniczki:

— Jesteśmy oboje zgubieni...

— Dlaczego?... Co się stało?... — zapytała księżniczka.

— Ten andrus, który tu był, wszystko wywąchał...

— Dlaczego nie mówiłeś mi, że porywasz synka Chudzika? — zapytała z wyrzutem.

— Nie chciałem cię wtajemniczać w te sprawy... Sądziłem, że to cię nie zainteresuje.

— Odradziłabym ci stanowczo... Chudzik pójdzie do policji... Zawiadomi o zaginięciu syna, skieruje podejrzenia na ciebie... Pociągną cię do odpowiedzialności i wtedy wszystko wyjdzie na jaw.

— Jesteś bardzo przezorna... — odparł zdenerwowany Zawidzki. — Przecie ci odrazu powiedziałem, że jesteśmy zgubieni...

— Dlaczego „jesteśmy"?... Ja z tą sprawą nie mam nic wspólnego...

Zawidzki zzieleniał. Załamując przed nią dłonie rzekł:

— Jano... Wiesz jak cię kocham... Błagam już nie o miłość, lecz o litość... Mój los jest w twoich rękach... Ratuj mnie!...

— W jaki sposób mogłabym cię ratować?...

— Ty wiesz już... Wystarczy, abyś pozwoliła tu przyjść Chudzikowi a zgodzi się zrobić wszystko, co mu rozkażesz... Przecie za jeden twój uśmiech Chudzik pójdzie w ogień... Widziałem to z jego oczu...

— Więc teraz zgodzisz się już, aby mnie całował, co?... — zapytała złośliwie.

— Nie mów tak... — odparł. — Wiesz przecie, jak bardzo chciałbym cię zachować tylko dla siebie...

— Wiem...

— Więc słuchaj... Czy on już do ciebie nie przychodzi?

— Nie... Kazałam powiedzieć portjerowi, aby go nie wpuszczał...

— Więc zmienisz teraz zdanie... Przyjmiesz go...

— I co?...

— I powiesz mu, żeby nie oddawał sprawy zaginięcia jego synka do policji... Przyrzeknij mu, że ja sam zajmę się tą sprawą i odszukam jego synka... Dlaczego ten dureń, Pakuła, odsprzedał go cyganom?... Gdzie ja go teraz znajdę?!...

— Mówiłam, żebyś się nie zadawał z tym oprzyszkiem...

— Muszę go mieć przy sobie... Wiesz, że tu chodzi o bardzo wielką stawkę...

Jana uśmiechnęła się złośliwie.

— Wiem... Ale to ci nic nie pomoże... Twoja sprawa jest przegrana...

— Nie mów tak!... Ja się tak łatwo nie poddam... Proszę cię, zrób to dla mnie! Czy zechcesz go jutro przyjąć?...

— A co dostanę wzamian za to?...

— Czego tylko zapragniesz!... Może masz coś na widoku?... Jakiś brylant, sznur pereł?

— Nie chcę biżuterji... Pragnę wolności... Chcę, abyś mnie nie maltretował swą bezpodstawną zazdrością... Chcę kochać kogo mi się podoba... Tylko za tę cenę podejmę się przeprowadzenia twego planu...

Zawidzki westchnął ciężko.

— No?... — zapytała. — Zgadzasz się?...

— Tak... — odparł po chwili niezdecydowanym głosem. — Muszę się zgodzić...

— Więc przyrzekasz, że nie będziesz mi już nigdy czynił wyrzutów na tle zazdrości?

— Przyrzekam...

— Pamiętaj! — zaśmiała się księżniczka. — Mam rozwiązane ręce... Wzamian za to jutro pośle przez posłańca list do Chudzika...

Jana dotrzymła słowa.

Nazajutrz Chudzik otrzymał list od księżniczki. Nie wierzył własnym oczom. List był następującej treści:

— Mój jedyny!... Wybacz, byłam ostatnio bardzo zajęta. Stęskniłam się za tobą i teraz, gdy jestem znowu wolna, pragnęłabym cię jaknajprędzej zobaczyć. Przyrzeknij mi, że przyjdziesz natychmiast. Tylko Twoja

Jana".

Krew gorącą falą napłynęła mu do mózgu. Więc czy to możliwe?... Księżniczka napisała do niego list miłosny?... Zaprasza go do siebie?... Tłumaczy się ze swego niewłaściwego postępowania? Pisze, że tęskni?... A więc kocha go?... A on myślał, że z niego żartuje, że to są kpiny...

Radość wielka wsiąpiła w jego serce. Zapomniał na chwilę o Jasiu, o wszystkich troskach i trapiących go tajemnicach... Tak bardzo trzeba mu było wielkiej miłości na ziemi!...

Przebrał się niezwłocznie i po upływie godziny stanął przed drzwiami pokoju księżniczki.

Przyjęła go niezwykle czule. Chudzika żenowała ta zbytnia troskliwość. Mówiła do niego „per ty" a on nie wiedział jk jej odpowiadać.

— Tak bardzo za tobą tęskniłam — mówiła. — Tak mi było smutno!

— Przyznać muszę, że zdziwiło mnie mocno pani postępowanie ostatnim razem...

— Że kazałam ci wyjść?... Nie gniewaj się o takie głupstwo... Nie mogłam, naprawdę, cię dłużej zatrzymać... Wiesz przecie, że Zawidzki był strasznie o ciebie zazdrosny... Poprostu nie dawał mi spokoju... Czy wiesz, że wtedy groził mi rewolwerem?... Daję ci słowo... — Chciał mnie zastrzelić...

— No, i co się zmieniło?...

— Powiedziałam mu poprostu, że bez ciebie żyć nie mogę...

— A on co na to?...

— Musiał się zgodzić! — odparła, wzruszając ramionami. — Cóż mógł na to poradzić?... Powiedziałam mu wyraźnie, że wolę z niego zrezygnować, niż z ciebie!...

Chudzik spojrzał na nią czule.

— Tak pani powiedziała?...

— Oczywiście!... Nie umiem okłamywać ludzi!... Mówię, co czuję i myślę!... Nie oddałabym nikogo za ciebie jednego!... Jesteś inny, niż wszyscy.... Już ci to nieraz mówiłam... Kocham twoją prostotę... Nazywaj mnie po imieniu...

Chudzik zaprzeczył ruchem głowy.

— To musi potrwać... Jeszcze nie mogę...

— Jana bardzo prosi... Powiedz mi „ty"...

—Nie... nie mogę....

— A że kochasz?...

Chudzik przymknął oczy. Widać było jak drgają mu mięśnie twarzy.

— Kocham... — szepnął melodyjnym głosem.

Księżniczka przytuliła się do niego.

— Jak tyś to pięknie powiedział... Kochaj mnie zawsze... Chcę być twoją na wieki... Na zawsze... Ty jeden potrafisz mnie odczuć i zrozumieć... Ty...

Nagle podniosła głowę i rzekła:

— Słyszałam o twym wypadku... — Syn ci zginął...

Chudzik na wspomnienie o Jasiu westchnął ciężko.

— Tak... To zrobił on... Zawidzki...

I spojrzał z ukosa na Janę. Księżniczka przytuliła się do niego jeszcze bliżej i zapytała:

— A czy meldowałeś już o tem w policji?...

— Nie...

— To dobrze... Widzisz, nie melduj o tym wypadku... Poco ci to?...

Chudzik odsunął się od niej nagle. — Jakby kto wiadro zimnej wody wylał mu na głowę.

Otrzeźwiał w jednej chwili. Słowa księżniczki zbudziły go ze strasznego odrętwienia. Teraz dopiero poczynał pojmować wszystko... Przypomniały mu się słowa Garbuska, który wskazał na dwuznaczną rolę Zawidzkiego... — Kim był właściwie amant księżniczki?

Dlaczego komunikował się z Pakułą, zawodowym kryminalistą?... I dlaczego kazał mu porwać Jasia?...

— A dlaczego on to uczynił?... — zapytał Chudzik, blednąc.

— Kto?...—odparła niespokojna księżniczka.

— On... Zawidzki... Dlaczego kazał porwać mi syna?...

— To... przez zazdrość... rozumiesz. Bo widział cię u mnie...

— Nieprawda!... — krzyknął nagle Chudzik. — Wtem tkwi coś innego!...

Księżniczka zmieszała się mocno. — Nie była przygotowana na taki zwrot sprawy.

A Chudzik kombinował dalej: — w tem napewno musi coś być... Pakuła kręcił się w hotelu zanim Zawidzki przyłapał go z księżniczką na pocałunku... Co Pakuła robił w tym hotelu?... Zawidzki pewnie oddawna go podburzał... Płacił mu za to... Dlaczego?...

A księżniczka może pomagała mu w tej sprawie... Kto wie?... Najpierw wyrzuciła go bezczelnie, potem nie kazała portjerowi wpuszczać, a teraz, gdy los Zawidzkiego znalazł się w jego ręku, zaprosiła go do siebie i tuli się do niego...

Chudzik odsunął się od niej ze wstrętem.

— Co ci się stało?... — zapytała coraz bardziej niespokojna. — Czemu patrzysz na mnie takim dzikim wzrokiem?

Czemu?... Chudzik wiedział czemu... Księżniczka sądziła, że uda jej się złapać Chudzika na wędkę... O, nie... Za cenę swego kochanego syna nie da się porwać w wir miłosnych przeżyć... O, nie... Teraz już zrozumiał co znaczyły słowa księżniczki... Teraz już wie, dlaczego prosiła go, aby nie zawiadamiał o tem porwaniu policji...

— A właśnie, że zawiadomię! — wrzesnął nagle Chudzik, powstając.

Księżniczka zerwała się również.

—Co ci jest? — zawołała. — Co ci się stało?...

—Proszę do mnie tak nie mówić?... Coście zrobili z moim synem?!... Nie weźmiecie mnie na piękne słówka i przekupne uściski!... Wiem poco mnie pani zaprosiła!... Żeby mnie otumanić swą urodą!... Żeby mnie zmusić do tego, abym, broń Boże, nie wpakował pani kochanka — Zawidzkiego!... Ale dlatego właśnie go wpakuję!... Dlatego właśnie pójdę do policji i powiem wszystko!... Mój syn to mój skarb największy!... Nie sprzedam go za żadne uściski i pocałunki!... On mój!...

— Uspokój się!.. Co pleciesz?!.

— Wiem co mówię!... Zawidzki kazał porwać mego syna!... Ja się z nim policzę!...

Księżniczka stała blada i drżąca. — Próbowała go jeszcze udobruchać.

— Ależ uspokój się... Nie wiesz co mówisz... Twój syn znajdzie się...

— Musicie mi oddać natychmiast, bo pójdę po policję!...

W tej chwili otwarły się drzwi i na progu stanął Zawidzki. Nie zdejmując kapelusza i nie witając się z nikim, odparł, jakgdyby był świadkiem całej rozmowy:

— Dobrze... Oddam pańskiego syna... Ale niech się pan nie waży meldować o tym wypadku w policji, słyszy pan?... Nie ręczę wtedy za pańskie życie!...

— Cóż to?... Grozi mi pan jeszcze śmiercią?!

— Tak!... — brzmiała krótka odpowiedź Zawidzkiego.

(Dalszy ciąg jutro).

Słynny na Pomorzu oszust Galant

przed sądem w Tczewie.—Były więzień w wyrafinowany sposób nabrał szereg adwokatów

Tczew, 9 października.

(i) Któż nie słyszał nazwiska Alojzego Galanta, wielkiego spryciarza i pomysłowego hochsztaplera, którego specjalnością jest eksploatowanie adwokatów.

Otóż Galant, fryzjer, lat 30, karany przeszło 10-letnim więzieniem (15 wyrokami) stanął w piątek 6 b. m. przed Sądem Grodzkim w Tczewie.

Obszerny akt oskarżenia zarzucał Galantowi, iż w dniu 2 września r. b. w Starogardzie udał się do adwokata Stankiewicza, gdzie przedstawiwszy się jako Kościelski, **szwagier b. bogatego obywatela ziemskiego Krystyńskiego z Strzebielina pow. morskiego,** który zasądzony był wyrokiem Sądu Okręgowego w Gdyni na 6 lat więzienia za zabójstwo, prosił adw. Stankiewicza o zajęcie się jego obroną, gdyż w dniu 24 września miała się w Toruniu odbyć sprawa apelacyjna, do której adw. Stankiewicz miał powołać świadków.

Mecenas Stankiewicz, chcąc się upewnić, czy istotnie w więzieniu starogardzkim rzekomy Krystyński odsiaduje karę za zabójstwo, zatelefonował do zarządu więzienia, który stwierdził, iż **podane przez adwokata nazwisko figuruje w księdze więźniów.**

Na prośbę rzekomego Kościelskiego adwokat Stankiewicz **udzielił temu małej pożyczki rzekomo na wysłanie telegramu do swej siostry i żony zabójcy,** która miała przywieźć z Wrześni (woj. Poznańskie) większą sumę pieniędzy na pokrycie kosztów adwokackich.

Galant vel Kościelski, po otrzymaniu tej pożyczki nie zadowolił się tą niewielką sumą, lecz rzekomo z polecenia mec. Stankiewicza, **nabrał na pożyczkę praktykanta tegoż adwokata Głomińskiego, poczem znikł bez śladu.**

Tegoż dnia Galant vel Kościelski wyjechał na „robotę" do Tczewa, gdzie udał się do adwokata Hempowicza, u którego powtórzyła się ta sama historja, co w Starogardzie, lecz z tą różnicą, że adw. Hempowicz, przeczuwając podstęp, nie udzielił Galantowi vel Kościelskiemu pożyczki, lecz kazał temu przyjść dnia następnego.

Wieczorem tego dnia Galant poszukał sobie **nową ofiarę w osobie obrońcy prawnego Andrzejczaka,** którego usiłował również nabrać na pożyczkę. Andrzejczak, przeczuwając podstęp zaprosił Galanta vel Kościelskiego do Grand Hotelu, gdzie zawiadomił o wszystkiem policję, która w kilka minut później pomysłowego oszusta osadziła w areszcie.

Oskarżony Galant przyznał się do zarzucanych mu czynów, twierdząc, iż oszustw tych dokonał po wyjściu z więzienia, gdzie **zapoznał się z więźniem Krystyńskim, odsiadującym karę za zabójstwo.**

Sąd pod przewodnictwem sędziego grodzkiego Bilińskiego skazał Alojzego Galanta vel Kościelskiego na łączną karę **10 miesięcy więzienia.** Galant przyjął wyrok z cynizmem

Dyżury aptek.

(p) Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sukc. M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), Sukc. J. Sitkiewicza (ul. Kopernika 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), W. Sokolewicza i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86). (p)

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Gdańska 37
tel. 232-55,
przyjmuje od 9—3,
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.
przy Górnym Rynku.

Krwawa walka wieśniaka z bandytą

Napadnięty gospodarz odebrał opryszkowi zrabowane pieniądze

Łuck, 9 października.

Napad rabunkowy o niezwykłym epilogu wydarzył się w dniu onegdajszym w powiecie łuckim, niedaleko wsi Telcze, gm. Kołki.

Na powracającego z jarmarku mieszkańca tej wsi Teodora Czubka **napadł znienacka zamaskowany osobnik,** który wydobywszy rewolwer, **zagroził wieśniakowi śmiercią w razie nie wydania mu posiadanej gotówki.**

Czubek struchlały począł wydobywać z kieszeni różne banknoty, oddając je opryszkowi. Ten, widząc pieniądze, wziął rewolwer do lewej ręki, a **prawą chował podawane mu banknoty.**

W tej chwili, napadnięty gospodarz zorjentował się w sytuacji i celnem uderzeniem nogą w lewą rękę bandyty, wytrącił **mu broń a pięścią zadał mu tak silne uderzenie w brzuch, że napastnik zatoczył się i padł na ziemię nieprzytomny.**

Czubek zdążył zabrać zrabowaną mu gotówkę i zbiec.

W międzyczasie jednak bandyta odzyskał przytomność, wstał i do uciekającego wieśniaka **oddał kilka strzałów, raniąc go lekko w lewe ramię.**

Policja wszczęła dochodzenie w kierunku wykrycia napastnika.

6 osób zatruło się kawą w Częstochowie

Pogotowie udzieliło im pomocy lekarskiej

Częstochowa, 9 października.

W rodzinie Mieczysława Woźniaka przy ul. Wieluńskiej Nr. 25 wydarzył się wypadek nagłego zasłabnięcia wszystkich domowników, do których musiano wezwać pogotowie ratunkowe.

Okazało się, że zdrowi zupełnie członkowie rodziny, składającej się z 6-ciu osób, o godz. 9 wiecz. **po spożyciu kawy rozchorowali się nagle z wyraźnemi objawami zatrucia.** Przywołany lekarz pogotowia zarządził przepłukanie żołądka i pozostawił chorych w domu. Mimo to stan chorych budzi poważne obawy.

Wydzieliny żołądkowe oraz pozostałą ilość kawy przesłano do zbadania ich zawartości.

Kino Dźwiękowe

ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Dziś i dni następnych!

„BIAŁA ODALISKA"
W rolach głównych: najgroźniejszy konkurent KIEPURY przepiękny Hiszpan
DON JOSE MOJICA oraz MARJA ALBA
oraz film polski p. t. LEGJON ULICY

Dźwiękowy kino-teatr
GORSO
Zielona 2-4.
Początek o godz. 4-ej w sobotę, niedzielę i święta o godz. 12-ej

Nasz bezkonkurencyjny program!
WIECZNY WRÓG
Wielki dramat sensacyjny z życia dalekiego Zachodu. W roli gł. dawno niewidz. ulubieńcy WILLIAM DESMOND, N. Beery — Djana Duval. Niezwykłe tempo akcji!. Podstępne działanie szantażysty.
II. STRASZNA NOC wg. powieści A. Marczyńskiego. W roli ggł. ZORIKA SZYMAŃSKA, ADAM BRODZISZ. Następny program „POD GRADEM KUL.

Dr. 30—2
W. BALICKA
POWRÓCIŁA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustej
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DR. MED.
Niewiażski
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
POWRÓCIŁ
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w w niedziele i święta od 9—1.

Dr. Med. HENRYK
Ziomkowski
specjalista chorób wenerycznych i skórnych.
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 2—4 i od 8—9 wiecz. w niedzielę i święta od 10—1 po poł.

DOKTÓR
Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 9—1 i 5—9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-ej.

STOLARZ do robót fornierowych potrzebny. Praca stała. Tramwajowa nr. 3 m. 14.

DOKTÓR
H. Różaner
Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—10 rano i 6—9 wiecz

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6--7.

DR. MED.
HALTRECHT
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Piotrkowska 10, tel. 245-21
Przyjm. 8 rano do 1 pp. i 6—9 wiecz. w niedz. i święta 10—1 pp.

„Extract Bardanae"
(Tonicum ziołowe)
Niezawodny środek przeciw wypadaniu włosów, usuwa łupież, przedwczesna siwiznę i wzmacnia cebulki. Wszelkich wyjaśnień i wskazówek udziela wynalazca
J. BRUST, GŁÓWNA 17.
Tamże sprzedaż. 20—2

POSZUKIWANE dwupokojowe mieszkanie, remontowane, z wygodami, w centrum, nie wyżej drugiego piętra — bez odstępnego. Oferty pod „R. Gr."

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7 8 wieczór.

DŹWIĘKOWE KINO
„SŁONCE"
Napiórkowskiego 28, dojazd tramwajami 3 i 4.
Od poniedziałku, dnia 9 października rb. i dni następnych wielki podwójny program.
I.
Rewelacyjne arcydzieło filmowe p. t.
MUMJA
Rolę tytułową odtwarza jedyny następca Lon Chaneya BORIS KARLOFF partnerką jego jest Węgierska piękność Zita Johann.
II.
CHŁOPCY MALOWANI, UŁANI, UŁANI,
Pierwsza polska muzyczna komedja wojskowa. — W rolach głównych: — Adolf Dymsza, Kazimierz Krukowski, Zula Pogorzelska, Władysław Walter, Mieczysław Frenkiel i inni.
Na pierwszy seans ceny miejsc zniżone dla dorosłych 50 gr., dla dzieci 25 gr. Początek przedstawień o godz. 4 popoł., w soboty o godz. 3-ej, w niedziele i święta o godz. 12 w południe.

Polska—Czechosłowacja 10:6

Zwycięstwo polaków w międzypaństwowym meczu bokserskim

W Poznaniu, w przepełnionej hali targów, wobec 5000 widzów, rozegrany został międzypaństwowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Polski i Czechosłowacji, zakończony zasłużonem zwycięstwem Polski w stosunku 10:6.

W poszczególnych wagach osiągnięto następujące wyniki:

W wadze muszej walczą: Pawlak (Polska) i Kocman (Czechosłowacja). — Walka chaotyczna, na niskim poziomie przy prymitywnej technice. Znaczna przewaga polaka, który wygrał zasłużenie na punkty.

W wadze koguciej, Rogalski pokonał wysoko na punkty Szilhana. Walka ta stała na wysokim poziomie. W trzeciej rundzie przewaga polaka była tak przytłaczająca, że czech był groggy.

W wdze piórkowej Rudzki przegrał z Prohazką (Cz.), w pierwszych dwuch rundach zaznaczyła się znaczna przewaga czecha, górującego technicznie i taktycznie nad przeciwnikiem.

Rudzik walczył bardzo ambitnie i jedynie dzięki swojej nadzwyczajnej wytrzymałości, przetrzymał te dwie rundy

W trzeciej rundzie czech był zmęczony i Rudzki ma pewną przewagę, nie wystarczyło to jednak na zwycięstwo.

W wadze lekkiej Adamec (Cz.), bije Wolniakowskiego zdecydowanie na punkty. Walka była początkowo równa, ale w drugiej rundzie zaznaczyła się już duża przewaga czecha. W trzeciej rundzie Wolniakowski był dwa razy na deskach. Przegrał na punkty jedynie wskutek gongu.

W wadze półśredniej Pisarski wygrał z Starym (Cz.). Pisarski walczy nadzwyczaj spokojnie i góruje technicznie nad przeciwnikiem, w trzeciej rundzie polak słabnie ale przewaga jego w pierwszych dwuch rundach wystarczyła na zwycięstwo.

W wadze średniej Chmielewski zwycięża Pospitila (Cz.). Walka interesująca przy znacznej przewodze Chmielewskiego, który jednak nie może uzyskać nokautu z powodu wytrzymałości czecha.

W trzeciej rundzie przewaga polaka wzrasta.

W półciężkiej Antczak przegrywa z Wejtkiem (Cz.), walka mało ciekawa, na niskim poziomie. Chwilami przemienia się w bójkę.

W wadze ciężkiej Piłat zwycięża Burgrafa (Cz.). Po pierwszej wyrównanej rundzie, Piłat przechodzi do ataku i licznymi ciosami oszałamia zupełnie przeciwnika. Pod koniec rundy trzech ląduje na deskach, jedynie gong ratuje go od nokautu. W trzeciej rundzie czech znajduje się znowu dwukrotnie na deskach, sędzia więc przerywa walkę i ogłasza zwycięstwo polaka przez techniczny k. o.

Na zawodach obecni byli m. in. wojewoda poznański Raczyński, dowódca O. K. gen. Frank i przedstawiciel konsulatu czeskiego Swoboda.

Zwycięstwa faworytów w lidze

Wisła nadal na czele tabeli ligowej

W dniu wczorajszym odbyły się w kraju następujące dalsze mecze ligowe:

W Krakowie: Cracovia Pogoń 3:1 (2:1(. Mecz rozegrany w Krakowie, zakończył się stosunkowo łatwem zwycięstwem gospodarzy. Na zwycięstwo Cracovia zasłużyła, była bowiem lepsza technicznie i bardziej zgrana w linji ataku. Przebieg gry był ciekawy. Początkowo gra była otwarta, stopniowo jednak sytuację opanowała Cracovia, nie wypuszczając do końca meczu inicjatywy. Bramki zdobyli: Ciszewski, Malczyk i Kubiński po jednej. Bramka dla Pogoni padła z samobójczego strzału jedneo z graczy Cracovji. Sędziował b. dobrze p. Wardęszkiewicz z Łodzi. Widzów 4000.

W Lwowie: Warszawianka—Czarni 2:1 (1:0). Mecz przyniósł nieznaczne zwycięstwo gospodarzom, chociarz Wisła była przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. W pierwszej połowie Ruch zdobył prowadzenie przez Lewego. Po przerwie Wisła wyrównuje przez Artura, jednak Urban zdobywa drugą zwycięską bramkę dla gospodarzy. Sędziował p. Kajcarek. Widzów 3 tysiące.

W Łodzi ŁKS—Legja 1:0 (1:0). Wczorajszy mecz ligowy w Łodzi rozegrany na stadjonie ŁKS-u między gospodarzami a stołeczną Legją zakończył się nieznacznem zwycięstwem pierwszych w stosunku 1:0. Łodzianie grali pechowo, gdyż w stosunku do liczby doskonałych momentów podbramkowych wynik jest zbyt niski. Tym razem ŁKS grał przez cały czas meczu dość równo i ambitnie, atak był groźny aczkolwiek brakło mu wykończenia. Występ Legji wypadł w Łodzi dość blado i jako całość goście zaprezentowali b. przeciętną klasę. Mecz upłynął pod znakiem przewagi ŁKS-u dla którego w 35 min. zwycięzką bramkę zdobył główką Tadeusiewicz. Sędziował bez zarzutu dr. Lustgarten.

TABELA LIGOWA.

GRUPA I.

Klub	Gier	Pkt.	St. bram.
1) Wisła	8	11	13:7
2) Ruch	7	10	20:14
3) Pogoń	8	10	19:15
4) Cracovia	6	6	13:12
5) Ł. K. S.	7	6	9:11
6) Legja	8	1	9:24

GRUPA II.

Klub	Gier	Pkt.	St. bram.
1) Warszaw.	7	10	16:9
2) 22 Strzelec	7	10	15:14
3) Czarni	8	6	13:14
4) Garbarnia	8	6	18:17
5) Podgórze	7	6	8:13
6) Warta	7	5	11:14

Mecze o puhar ŁOZPN-u

Interesujący przebieg wczorajszych rozgrywek

Dalsze mecze o puhar ŁOZPN-u przyniosły f dniu wczorajszym w Łodzi wyniki następujące:

Wima — Widzew 3:1 (1:1).

Mecz rozegrany na boisku Widzewa w normalnym czasie po słabej grze obu zespołów, zakończył się wynikiem remisowym 1:1. W pierwszej połowie Widzew, który lekko przeważał, zdobył bramkę przez Uptasa zaś bramka na korzyść Wimy padła samobójczo.

W dogrywce Wima zdobywa niespodziewanie dwie bramki ze strzałów Boelnia i Najdera i wyrgywa mecz w stosunku 3:1.

Sędziował p. Lange.

ŁTSG — Turyści 4:3 (0:1).

Mecz był niezwykle emocjonujący i denerwujący. Szale zwycięstwa zmieniały się co chwilę. W pierwszej połowie meczu Turyści zdobywają prowadzenie przez Krlasika (w 35 min.), jednak po przerwie ŁTSG wyrównuje w 30 min. przez Berkmana.

W dogrywce początkowo Turyści zdobywają dwie bramki przez Omencettera i Kirchnera, lecz pod koniec dogrywki ŁTSy wyrównuje przez Królewieckiego.

W przedłużeniu decydującą bramkę z rzutu karnego strzela — Palczewski i sędzia p. Andrzejak odgwizdał zwycięstwo ŁTSG w stosunku 4:3. Widzów przeszło 1.000.

SKS — ŁKS I-b 3:2 (1:0.

Mecz rozegrany na boisku ŁKS-u przyniósł zwycięstwo ambitnej drużynie SKS-u. ŁKS prowadził w drugiej połowie już 2:1, jednak SKS potrafił przechylić zwycięstwo na swoją korzyść, mając pod koniec przewagę. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Owczarek 2 i Łuczak 1. Sędziował p. Sikorski.

Gry sportowe w Łodzi

W dniu wczorajszym odbyły się dalsze mecze o mistrzostwo klasy B w grach sportowych. Wyniki były następujące: koszykówka żeńska: Hakoah—SKS. 6:4. Gry w koszykówkę żeńską kl. B. zostały zakończone, przyczem tytuł mistrza zdobył Tur. Hazena: Tur—Bar Kochba 5:0 (v. o.), Tur—SKS 5:0 (v. o.). Przy stanie 8:4 dla Turu, sędzia odgwizdał walkower dla Turu. O tytuł mistrza odbędzie się trzecie decydujące spotkanie między Wimą i Turem. Siatkówka męska kl. B.: Resursa—Hakoah 2:0, SKS—Resursa 2:0, Wima—Jutrznia 2:0, Wima—Sztern 2:0, SKS—Orlę 2:0, Orlę—Hakoah 2:0, Wima—B. Kochba 2:0, Resursa—Orlę 2:0, Wima—Jutrznia 2:0, IKP.—Orlę 2:0, Wima—PKS 2:0 (v. o.). W siatkówce męskiej kl. B najwięcej szans do tytułu mistrza posiada obecnie SKS.

Unja—WIMA 14:7

Drużynowy mecz atletyczny o mistrzostwo

W meczu zapaśniczym o mistrzostwo drużynowe okręu Unja pokonała w dniu wczorajszym Wimę w stosunku 14:7.

Tłoczyński wygrał turniej

pocieszenia w Meranie.

W turnieju tenisowym w Meranie, Tłoczyński zajął pierwsze miejsce w grach pocieszenia, bijąc w finale Artensa w dwuch setach 7:5 i 6:1. Jędrzejowska doznała w dniu wczorajszym w grach o puhar Lenza porażki od Valerio przy stanie 6:3 i 3:3 dla Valerio—Jędrzejowska scretschowała.

Ostatecznie puhar Lenza zdobyła niemka Krahwinkiel zwyciężając w finale Aussem 6:3 i 6:1. Jędrzejowska w ogólnej klasyfikacji znalazła się na czwartem miejscu. Menzel pobił w finale gry pojedyńczej panów Stefaniego, który przy stanie 1:6, 9:7 i 6:2 dla Menzla zrezygnował z dalszej walki.

Trójmecz lekkoatletyczny

WIMA—PKS—SKS

W dniu wczorajszym odbył się na boisku Widzewa trójmecz lekkoatletyczny Wima—PKS—SKS. Zwyciężyła Wima zdobywając 36 p. przed PKS-em 16 p. i SKS-em 8 p.

Zawody kolarskie w Warszawie.

W zawodach kolarskich torowych w Warszawie w biegu parami na 40 klm. zwyciężyła para Olecki, Popończyk — 1.04.01 przed parą Michalak, Targoński, w biegu na 800 mtr. zwyciężył Żegaszko w biegu omnum — Miller i w biegu na 4 klm. — Popończyk.

Reprezentacja Polski

na mecz piłkarski z Czechosłowacją.

Kapitan związkowy PZPN-u p. Kałuża ustalił w dniu wczorajszym reprezentację Polski na mecz piłkarski z Czechosłowacją.

Reprezentacja przedstawia się następująo: Albański, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak, Król, Matjas, Nawrot, Pazurek, Niechcioł. Zapasowi: Szumiec, Pająk, Cebulak, Dziwisz, Ciszewski i Włodarz.

Armja rumuńska zwycięża

Armję polską 3:0 (3:0).

W Bukareszcie został zakończony turniej wojskowy piłkarski. Mecz Armja rumuńska — Armja polska, przyniósł zdecydowane zwycięstwo pierwszej w stosunku 3:0 (3:0). Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Kosis 2 (jedną z karnego) i Palmer 1. Na meczu tym gracz polski Ketz uległ złamaniu nogi. W ostatecznej klasyfikacji na turnieju 1-sze miejsce zajęła Czechosłowacja przed Rumunją i Polską.

Walasiewiczówna bije rekordy światowe

Projektowany pojedynek w Katowicach między Walasiewiczówną a czeszką Koubkową w kilku biegach wskutek odwołania Koubkowej nie doszedł do skutku. Pomimo to, Walasiewiczówna przedsięwzięła parę prób bicia rekordów światowych, które powiodły się nadspodziewanie. W biegu na 80 m. Walasiewiczówan osiągnęła 9.8 sek., bijąc o 0.1 s. swój własny rekord światowy. Drugą była Orłowska. W biegu na 1000 m. — Walasiewiczówna uzyskała znakomity czas 3.02,5, bijąc dotychczasowy rekord światowy, należący do angielki Lunn.— Wreszcie w biegu na 50 m. Walasiewiczównie udało się wyrównać czasem 6.4 swój własny rekord światowy. Wspaniałe wyniki Walasiewiczówny, świadczą o jej doskonałej formie, w jakiej się obecnie znajduje.

Jedziemy do Warszawy

na mecz Czechosłowacja—Polska.

Zgodnie z zapowiedzią czesi wysyłają do Warszawy na niedzielny mecz z Polską niezwykle silną reprezentację złożoną z piłkarzy zawodowych. Poraz pierwszy więc będziemy mieli okazję podziwiania mistrzów footbalu, uchodzących obok austrjaków za najlepszych piłkarzy na kontynencie.

Zainteresowanie meczem z Czechosłowacją wzrasta z godziny na godzinę.

Na terenie Warszawy czynione są gorączkowe przygotowania do niedzielnego meczu, który będzie godnym zakończeniem międzynarodowego sezonu piłkarskiego.

Wycieczka łódzka, którą organizuje biuro podróży Wagons Lits Cook przeszła najśmielsze oczekiwania.

Przypominamy, że cena biletu, obejmująca przejazd w obie strony oraz wejściowy bilet wstępu na mecz wynosi zł. 10.—

Zapisy przyjmuje w godzinach biurowych Wagons Lits Cook, ul. Piotrkowska 64.

Kupon I. 6

dający prawo uczestniczenia w konkursie sportowym Expresu Ilustrowanego

Święcenia kapłańskie w Ameryce

Poraz pierwszy dokonano zdjęcia uroczystej ceremonji święcenia kapłańskiego na uniwersytecie katolickim w Waszyngtonie. Na zdjęciu — leży przed stopniami ołtarza ksiądz, — który otrzyma święcenia biskupie.

Kanał nad koleją żelazną

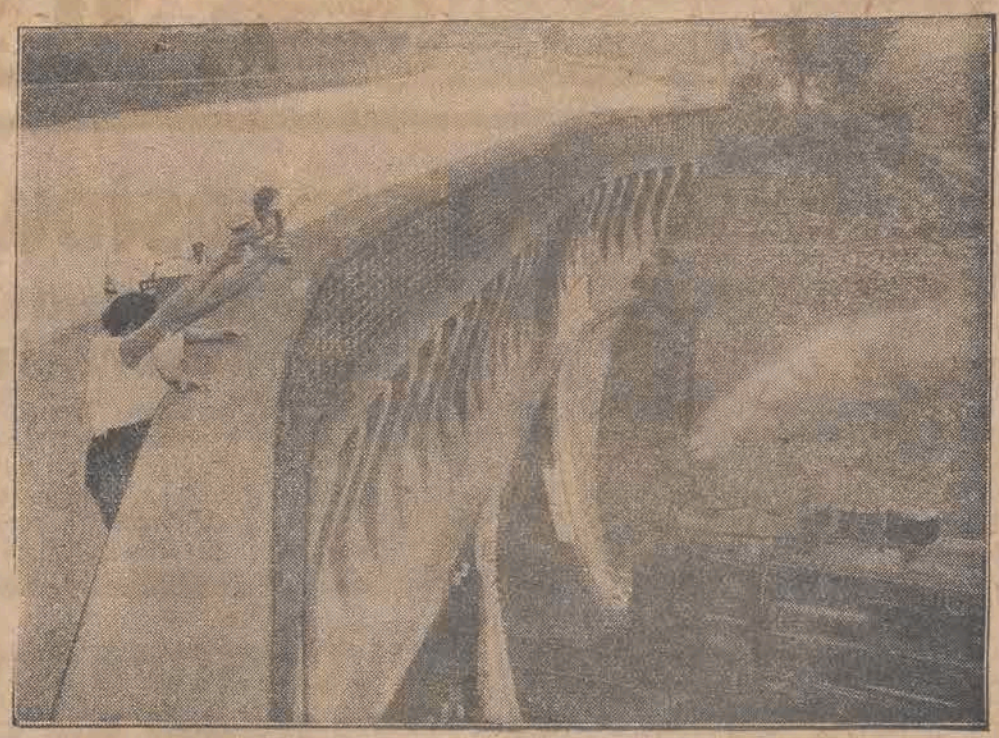

Naogół koleje przecinają rzeki; na zdjęciu powyższem jednak widzimy, iż droga wodna prowadzi nad torem kolejowym. Odcinek taki znajduje się na trasie Berlin — Stralsund, gdzie linja kolejowa przecina z dołu wysoko położony kanał.

Która godzina?

Na londyńskiej wystawie wynalazków zademonstrowano stojącą lampę, z wmontowanym mechanizmem. Cyferblat umieszczony jest na abażurze, który wskazuje godziny wówczas, gdy lampa się pali.

Lindberghowie w Anglji

Po zwiedzeniu Grenlandji, Islandji i Skandynawji, lotnik amerykański Lindbergh wraz z małżonką wylądował w Woolston-Southampton. Zdjęcie przedstawia parę lotników w chwili, gdy wychodzą z samolotu do łodzi motorowej.

Po ferjach sądowych w Londynie

Na zdjęciu widzimy tradycyjny pochód sędziów londyńskich, którzy w swych białych perukach i czarnych togach — wychodzą z opactwa Westminsterskiego

Codzienna nowelka „Expressu"

Serca niewidomych.

Walter Nix był pięknym młodzieńcem o ślicznych jasnych oczach. Gdy szedł na wojnę, śmiał się swemi oczyma do całego świata. Cała dusza Waltera, wszystkie jego myśli, smutek i radość odbijały się w jego oczach.

Po wojnie nie mógł się więcej chwalić swemi pięknemi oczyma. W czasie ataku został ogłuszony hukiem pękającej bomby i stracił przytomność. Gdy potem odzyskał ją w szpitalu — stwierdził z przerażeniem, że już nie widzi. Oczy wprawdzie pozostały mu, jednak wskutek wstrząsu nerwowego straciły swój dawny blask i dawną żywość a Walter stał się niewidomym. Było to kalectwo, którego nie można było usunąć na drodze operacyjnej, to też lekarze nie wróżyli Walterowi, by kiedykolwiek znów ujrzał światło dzienne.

Walter wrócił do domu. Rodzice jego już nie żyli. Walter pozostał więc sam. Nie miał krewnych, a najbliżsi jego znajomi polegli na placu boju.

Dla Waltera rozpoczęły się smutne szare dnie. Ze słuchawkami na uszach słuchał całemi godzinami radja, nauczył się pisma dla niewidomych lub po omacku wychodził przed bramę swego domu i siadał na ławeczce.

Przypadek zrządził, że pewnego dnia ławeczka była zajęta. Siedziała na niej jakaś dziewczyna. Gdy poczuła, że ktoś chce usiąść obok niej, spłoszyła się jakby i rzekła:

— Przepraszm, ja tylko na chwilę usiadłam.

Walter uspokoił ją, poprosił by siedziała dalej i wszczął z nią rozmowę. Mówił przed siebie, nie kierując głowy w stronę swej rozmówczyni. Ona odczuła to, gdyż rzekła po chwili:

— Pan boi się na mnie spojrzeć, bo jestem niewidoma, prawda?...

Walterowi zadrżało serce ze wzruszenia. Więc i ona również jest kaleką tak jak i on. Zwierzył się jej ze swego nieszczęścia. Oboje poczuli ku sobie odrazu jakąś sympatję. Może nie była to jeszcze miłość, lecz czuli, że są sobie bliscy, ponieważ łączy ich wspólna niedola.

Poczęli na ławeczce tej spotykac się coraz częściej. Potem Walter zaprosił Helenę do swego mieszkania, gdzie słuchali razem radja. Po kilku miesiącach pobrali się. Walter miał po rodzicach spory kapitalik, nie potrzebował więc troszczyć się o chleb. Z chwilą jednak, gdy się ożenił, musiał pomyśleć o przyszłości.

Postanowił wraz z Heleną, że zakupią jakiś niewielki mająteczek i osiedlą się na wsi. Wkrótce spotkała ich niespodzianka. Pewien krewny Heleny zmarł, pozostawiając jej również znaczny majątek. Zamiast małego gospodarstwa zakupili więc duży folwark i opuścili miasto.

Minęło lato i zima, potem znowu lato i znowu zima. Długie wieczory spędzali przy oknie ze splecionemi rękoma. Cieszyli się, że są niewidomi, że nikogo nie widzą, nie mają żadnych pokus i że się kochają.

Pewnego dnia Walter otrzymał wezwanie, by w jakiejś sprawie podatkowej przybył do miasta. Sprawa przeciągała się jednak i Walter pozostał w mieście kilka dni.

Zupełnie przypadkowo dowiedział się o pewnym lekarzu - cudotwórcy, który wynalazł nową metodę przywracania niewidomym wzroku. Nie liczył wprawdzie na swoje wyzdrowienie, jednak chciał, by chociaż Helena uzyskała wzrok.

Przywiózł Helenę ze wsi i razem z nią oddał się pod opiekę okulisty. W klinice jego spędzili szereg długich miesięcy. Wreszcie kuracja zbliżała się do końca. Gdy Walterowi zdjęto z oczu opaskę ujrzał jakby półmrok. Potem powoli światło zwiększało się i Walter przejrzał. Wzrok jego padł na oczy Heleny. Były one szklane bez wyrazu.

— Czy widzisz coś, kochanie — zapytał.

— Nie — wyszeptała cicho Helena, — a ty?

Walterowi ścisnęło się serce. Czy mógł powiedzieć Helenie, że widzi. Ta wspólna nić niedoli, jaka ich do tej pory łączyła pękłabby, a stracone szczęście nie wróciłoby już nigdy.

— Nie — rzekł powoli — ja też nic nie widzę.

Oboje wrócili na wieś. Znów spędzali długie wieczory w altance. Helena upajała się zapachem kwiatów, a Walter spoglądał na ich różnokolorowe barwy.

— Dobrze, żeśmy zostali niewidomi — rzekła pewnego dnia Helena. — Tak nam dobrze już z tem, że siebie nie widzimy...

Minął znów rok i Helena powiła dziecko. Gdy Walter wszedł do jej pokoju i wziął maleństwo na ręce, z ust jego mimowoli wyrwał się okrzyk:

— Boże, ono widzi, jakie ono ma piękne oczęta...

W tej chwili urwał jednak. Nieopatrznie zdradził się przed Heleną że widzi.

Helena podniosła się nagle na poduszkach. Swe szklane bez wyrazu oczy skierowała w stronę Waltera, potem krzyknęła strasznie i padła bez życia.

Serce Heleny pękło z żałości, że Walter ją oszukiwał, pękło jej z żalu że Walter widział i — że od chwili gdy przejrzał — nie kochał jej więcej, bo nie mógł kochać, skoro ona była nadal niewidoma...

Tłum. s. b.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.